Nr 434. Kraków, Piątek 2. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Bilans Legionów.

Trąbka wojenna powołała już na bój nasze zbrojne szeregi ochotnicze. Od kilku tygodni stoją Legioniści polscy w kurzawie bitew i odwagą, zapałem, wytrzymałością na trudy obozowe potwierdzają starą, nigdy nie zwiędłą sławę polskiego oręża. Mamy pośród siebie, w Krakowie, pierwszych rannych, którzy przybyli z pola walki. Jeden pełny pułk znajduje się w ogniu. Inne, gotowe do wymarszu, wyruszają właśnie w ślad za tamtym, na trudne posterunki, na których również staną twarzą w twarz wobec wroga. W toku są dalsze wreszcie formacye. Chwila obecna pozwala już na podsumowanie wyniku dotychczasowych prac około stworzenia Legionu Polskiego, wyniku, który stanowi na razie bilans pierwszego i najważniejszego okresu działalności, jaką podjął Naczelny Komitet Narodowy.

Utworzony w dniu 16 sierpnia r. b. Naczelny Komitet Narodowy podzielił się, jak wiadomo, na dwie Sekcye, Zachodnią i Wschodnią, z których każda rozpoczęła natychmiast zabiegi około sformowania jednego Legionu. W prezydyach obu Sekcyj, w departamentach: wojskowym, skarbowym i organizacyjnym, w licznych komitetach powiatowych, które w ciągu kilku dni powołane zostały do życia, zawrzała wytężona praca przygotowawcza. Odezwa Naczelnego Komitetu, wzywająca do współdziałania najszersze koła społeczeństwa, znalazła wszędzie chętny i czynny oddźwięk. Mimo przesilenia gospodarczego, wywołanego wojną, ruszyła się żywo ofiarność publiczna. Do biur werbunkowych we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi poczęły napływać tłumne zastępy ochotników ze wszystkich stanów. W ramach, nakreślonych przez Komitet Naczelny, zarysowała się akcya pełna siły wewnętrznej, mająca w dalszym toku, na szerokiej widowni wojennej, zamanifestować czynnie nasze nieprzedawnione prawo do życia i rozwoju, a temsamem chlubnie świadcząca już o naszej żywotności.

Wypadki z zewnątrz przeszkodziły jej chwilowo rozwinąć się w rozmiarach, jakie były zakreślone na wstępie. Szybko tocząca się lawina wojny oddała czasowo wschodnią część kraju we władanie nieprzyjaciela, uszczuplając temsamem teren, na którym swobodnie dokonać się miała nasza akcya. Formacya Legionu wschodniego straciła w znacznej części grunt pod nogami. Kilkutysięczny zastęp ochotników na przestrzeni między Zbruczem i Sanem, nie zorganizowawszy się ostatecznie, stopniał pod naporem nieprzyjaznych okoliczności do tysiąca i wyparty ze swego naturalnego pola przygotowywania się, musiał wyrzec się projektowanej początkowo samodzielności, tworząc pierwsze kadry pułku trzeciego.

W pomyślniejszych warunkach przyszło formować się Legionowi Zachodniemu. Sześciotygodniowa praca, zogniskowana w Zachodniej Sekcyi N. K. N., wydawała rezultaty, które ze względu na szczupłość czasu, a zwłaszcza trudności, związane z powszechną depresyą ekonomiczną, należy uznać za nader wydatne.

Na apel Sekcyi Zachodniej N. K. N. stanęły w ciągu tych kilku tygodni kadry ochotnicze, z których sformowano cztery pułki piechoty, tworzące razem Legion Zachodni. Pułk pierwszy, w którego skład wszedł w znacznej części wyborowy materyał, dawniej już przygotowany, stoi pod rozkazami pułkownika Piłsudzkiego, i jak wiadomo, znajduje się już na polu walki, gdzie sprawnością bojową, odwagą i wysokim pojmowaniem obowiązków zdążył pozyskać sobie najchlubniejszą opinię. Pułk drugi i trzeci, których wyszkolenie ukończone zostało w dniach ostatnich, odchodzą właśnie na plac boju pod komendą pułkownika Zielińskiego i podpułkownika Chomińskiego. Pułk czwarty formuje się i będzie również niebawem przygotowany do czynnego wystąpienia. Wraz z odpowiednią ilością artyleryi i konnicy cała formacya Legionowa liczyć będzie na razie do dwudziestu tysięcy ludzi. Na razie, — dopóki okoliczności nie pozwolą rozwinąć tej siły do rozmiarów poważniejszych.

Znaczenie Legionu Polskiego już dziś nie może ulegać zaprzeczeniu.

Niemiecki publicysta, który bawił tymi dniami w Krakowie i przypatrzył się junackiej rzeszy, zaciągniętej pod sztandar Legionu, wypowiedział mniemanie, iż Austrya może być dumną z tego, że u boku jej stanęło ochotnicze wojsko polskie. Jest ono świadectwem, jak dobrą i słuszną jest sprawa, za którą monarchia swój miecz wydobyła. „Polacy — są to słowa pisarza niemieckiego — upiększają tę wojnę, własnem ciepłem ogrzewają wszystkich żołnierzy Austryi.“ Zanim Legion nasz wypełni w całości swoje wojskowe zadanie, już walor jego moralny żyje i działa. Z najwyższego, bo wewnętrznego nakazu, powstały te dobrowolne bataliony, z najgłębszych, bo samorzutnych źródeł duchowych, wytrysnęła ich siła.

Działanie jej mogliśmy sprawdzić, śledząc żywiołową ofiarność, jaką na wezwanie N.K.N. rozwinęły wszystkie warstwy społeczeństwa naszego w tej dzielnicy. Nie cyfry — bo te w kraju ubogim i burzą wojenną bezpośrednio wstrząśniętym nie mogą olśniewać — ale wartość moralna ofiar waży tu na szali. Długie listy składek w pieniądzach, w produktach i kosztownościach, ogłaszane przez N. K. N., pełne były bezcennych darów, które do wspólnego skarbca niosła miłość maluczkich, najuboższych, najskąpiej przez los uposażonych. Obok gromadnych ofiarności gmin i instytucyj publicznych, obok dobrowolnego podatku warstw zamożnych, widzieliśmy hojnie napływający grosz wdowi, liczyliśmy te najbardziej wzruszające oszczędności z suteren i chaty wiejskiej, patrzyliśmy na ów drogocenny strumień ofiary, który szedł od dolnych piętr naszej budowy narodowej. A z taką samą radością, z jaką polskie ubóstwo niosło swój grosz, czy produkt, czy kosztowną pamiątkę do skarbu wojennego Legionów, spieszyła także żywa praca, aby wysiłkiem swym przyczynić się do postawienia ochotników naszych na stopie bojowej.

*

W tej atmosferze zapału ogólnego, która niejednokrotnie zastąpiła kasę wojenną, uformował się nasz Legion krakowski.

Księgi Sekcyi Zachodniej N. K. N. wykazują, iż do dnia 25 września wydano w gotówce: na oddział w Krakowie 135.000 K, na intendanturę 540.000 koron, na prowianturę 173.000 K, na oddział sanitarny 37.000 K, na oddział techniczny 14.000 K, na oddział werbunkowy 3.000 K, na tren i konie 200.000 K, na transporty i automobile 30.000 K, na inne potrzeby 34.000 K — **razem 1,166.000 koron.** Uderza w tym wykazie niezmiernie niska cyfra wydatków na zaprowiantowanie kilkunastu tysięcy ludzi w ciągu przeszło 5 tygodni. Zrozumiemy ją dopiero, gdy się przypomni ofiarny współudział w tej dziedzinie naszych rzemieślników i naszego ludu, owych piekarzy, co znosili chleb dla Legionistów, owych tłumów gospodarzy i kobiet wiejskich, co z własnego popędu przez cały ten okres zwoziły do Krakowa drób, masło, sery i inne produkty dla umiłowanych żołnierzy polskich. Jednak i te, dające się cyframi ująć ofiary, nie tłumaczą jeszcze w całej pełni nadzwyczajnego wyniku, jakim może się wykazać dotąd akcya legionowa. Trzeba wskazać nadewszystko na ów czynnik entuzyazmu, który stanowił siłę popędową dla każdego kółka w tym wielkim mechanizmie przygotowawczym. Zadanie, jakie w obliczu ważnej chwili dziejowej nakreślił sobie N. K. N. (Sekcya Zachodnia), musiałoby w warunkach normalnych pochłonąć nieporównanie więcej czasu i środków. Do kadrów legionowych napływał żywioł surowy i niewyszkolony, w znacznej części z pośród wiejskiej młodzieży. Należało go na poczekaniu niemal wyćwiczyć, ubrać, nagiąć do dyscypliny wojskowej, zszeregować w całość sprawną i karną. Jeżeli przy usilnej pracy zarówno organów Naczelnego Komitetu, jak ciała oficerskiego powiodło się osiągnąć ten cel w tak krótkim czasie i tak skromnemi środkami materyalnemi, to sprawił to ów z głębi ducha narodowego poczęty entuzyazm, który naszą Legię ochotniczą powołał do życia i pchnął w wir rozgrywającego się na naszej ziemi dramatu.

*

Niespodziewane wypadki spiętrzyły przed N. K. N. przeszkody, które chwilowo w znacznym stopniu utrudniają dalszą niezamkniętą jeszcze akcyę. Zmniejszyła się przedewszystkiem wydatność ofiar, płynących na Legiony. Okupacya pewnej części kraju przez nieprzyjaciela i tłumne wyjazdy z okolic, zbliżonych do teatru wojny, zatamowały wiele źródeł dotychczasowej ofiarności. Z całego szeregu gmin miejskich i instytucyj publicznych, które zdeklarowały większe dary, płatne w pewnych odstępach czasu, nie może Skarb wojenny Legionów spodziewać się na razie przyrzeczonych zasiłków. Z tych samych przyczyn osłabła znacznie intenzywność drobnych ofiar prywatnych. Ale i zebrane dotychczas zasoby nie zawsze dają się uruchomić. Bardzo poważna część ich spoczywa w papierach wartościowych, gdy rozległe agendy Naczelnego Komitetu Narodowego wymagają w każdej chwili rozporządzalnej gotówki.

Dlatego niezbędną jest **d a l s z a, j a k n a j b a r d z i e j w y t ę ż o n a o f i a r n o ś ć,** i ofiarność ta mimo niekorzystnego położenia, w jakie kraj nasz został wtrącony, zawieść nie powinna, a powołane są do niej zwłaszcza najzamożniejsze i najmniej dotąd wyczerpane warstwy naszego społeczeństwa.

Akcya N. K. N. (Sekcya Zachodnia) **n i c j e s t z a m k n i ę t a.** Toczy się ona dalej i ma ważne jeszcze zadania do spełnienia. Troska o środki materyalne, które zadaniom tym mają służyć, troska o pełny skarb na dokończenie wielkiego dzieła, musi i w dalszym ciągu górować ponad wszystkiem!

Gdy pierwsze nasze pułki biorą już krwawy chrzest na polach bitew, a w szeregi Legionu ciągną świeże zapasy, nie wolno nam zatrzymywać się w pół drogi.

Oręż, który zabłysnął znowu w naszym ręku, może w tem powszechnem zmaganiu się ludów wywalczyć nam tylko korzyści. Gdyż nawet uczciwy wróg będzie musiał uznać w naszym czynie wojennym dwie cnoty: że za szczęście Ojczyzny potrafiliśmy krew przelać, i że umieliśmy w chwilach ciężkiej próby dochować wierności państwu, które w lepszej swej doli uznawało nasze prawo do życia.

WOJNA.

Ofenzywa w Serbii.

Wiedeń, 2 października.

„N. W. Abendblatt“ ogłasza następujące sprawozdanie „Südslav. Corresp.“ o sytuacyi na serbskim terenie wojny:

Przed kilku dniami puszczono ze źródła serbskiego wiadomość, jakoby w walce ze Serbami pod Krupanj wojska austryackie poniosły klęskę. Aby wykazać nieprawdziwość tego doniesienia, wystarczy tylko rozpatrzeć ówczesną sytuacyę. Wojska nasze, które znajdowały się w ofenzywie mimo zaciętej obrony ze strony serbskiej, przekroczyły Drinę i odtąd znajdują się bez przerwy na terytoryum serbskiem. Pierwszym celem, do którego zmierzały nasze operacye, były silnie ufortyfikowane pozycye serbskie na południowy wschód od Łoźnicy i Krupanj. Zdobycie tych pozycyj wymagało kilkudniowych krwawych walk. Wojska nasze **zdobyły tam 14 dział i wzięły do niewoli wielu jeńców.** Całą zdobycz odesłano w głąb monarchii.

Wojska nasze do dzisiaj stoją na zajętych wyżynach. Sześć serbskich dywizyj, a mianowicie: obie dywizye Driny, dywizya Morawy, dwie dywizye Dunaju i jedna skombinowana dywizya, oraz wojska rezerwowe ustawicznie atakują nasze wojska, chcąc odebrać im zajęte pozycye, jednak bezskutecznie. Mnóstwo żołnierzy serbskich ginie z rąk własnych oficerów, którzy pod grozą rewolwerów pędzą żołnierzy do walki.

Chcąc wywołać zamieszanie i zdemoralizować nasze wojska, złożone przeważnie z południowych Słowian, **żołnierze serbscy śpiewali przy ataku narodowy hymn chorwacki,** na co nasi żołnierze odpowiedzieli strzałami.

O szturmie na pozycye serbskie pod Krupanj donosi w dalszym ciągu „Südslavische Corresp.“:

Wojska nasze spotkały na Krupanj silne oddziały serbskie, które się oszańcowały. Przyszło do krwawej rozmowy armat. Wojska serbskie przeszło dwie godziny stały w ogniu naszej artyleryi. Nagle żołnierze otrzymali rozkaz: na bagnety. Już zaczynały się chwiać szeregi serbskie, gdy nagle przed frontem ich pojawił się ks. Jerzy serbski i chwyciwszy sztandar, powstrzymał cofających się Serbów. Jeden z naszych chorążych strzelił do księcia, lecz chybił. Drugi strzał był celniejszy. Książę spadł z konia. Z tą samą chwilą opór Serbów został złamany. Żołnierze serbscy uciekli, uprowadzając ze sobą ks. Jerzego. **Osiągnęliśmy zwycięstwo rozstrzygające. Wojska nasze zajęły pozycye serbskie.**

Wysyłki pocztowe dla jeńców i internowanych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 października.

Ogłoszone zawiadomienie o wysyłkach pocztowych dla jeńców i internowanych, zostało w ten sposób zrozumianem, iż posyłki takie mają być doręczane dyplomatycznym zastępcom państw neutralnych do dalszego transportu. Zwraca się więc uwagę, że wszystkie dla jeńców i internowanych przeznaczone przesyłki pocztowe mają być wyłącznie oddawane na poczcie, tak samo, jak wszystkie inne posyłki pocztowe.

Zajęcie miejscowości Moll w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 2 października.

„Rotterdamscher Courant“ donosi, że do Eindhoven w Holandyi przybyło 300 zbiegów z Moll w Belgii. Moll było jeszcze w niedzielę obsadzone przez belgijską piechotę. Jak się zdaje, **miejscowość tę opanowało silne wojsko niemieckie z artyleryą.**

(Miejscowość Moll leży o 50 kilometrów na wschód od Antwerpii niedaleko od granicy holenderskiej. Przyp. Red.)

Przed atakiem na Antwerpię.

Genewa, 2 października.

Dzienniki tutejsze otrzymują drogą na Ostendę wiadomości, że w Antwerpii czynione są gorączkowe przygotowania do odparcia oczekiwanego ataku niemieckiego. Ustawiane są na pozycyach ciężkie działa, ściągnięte zewsząd, które mają być użyte przeciwko szerzącym postrach austryackim moździerzom motorowym.

Straty Francuzów nad rzeką Aisne.

Rzym, 2 października.

„Giornale d'Italia“ donosi, że w bitwie nad rzeką Aisne, w centrum francuskiego frontu, gdzie Niemcy w ostatnich dniach tak straszne przypuszczali ataki, **miała armia francuska 100.000 rannych,** których 170 pociągami wyprawiono do Paryża.

Sir Grey w Rzymie?

Rzym, 2 października.

„N. W. Abendblatt“ donosi z Rzymu:

„Secolo“ przynosi wiadomość, że sir Edward Grey, który jedzie do Rzymu, miał już przybyć do Medyolanu.

Przyczyny zamknięcia Dardaneli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 października.

„Tanin“ donosi, że okręty angielskie, które, jak wiadomo, krążyły przed Dardanelami, zmusiły rząd turecki do zamknięcia Dardanel z powodu następującego zajścia:

Turecki kontrtorpedowiec, który krążył przed Dardanelami, został przez okręty sprzymierzone angielskie i francuskie zatrzymany i okręty te zagroziły mu zniszczeniem, jeżeli natychmiast nie wróci do Dardanel. W chwili gdy wjechał do Dardanel, floty sprzymierzone zbliżyły się tak bardzo do cieśniny, że komendant dał rozkaz zamknięcia jej.

Wojna niemiecko-japońska.

c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 października.

Biuro Wolffa donosi z Kopenhagi:

Poseł japoński ogłosił telegram swego rządu, według którego Japończycy w dniu 26-go września po południu zaatakowali Niemców na wysuniętem wysoko położonem stanowisku między rzekami Pai-sza-ho i Li-tsun-ho.

Zawieszenie wypłat do Anglii.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 2 października.

Dziennik ustaw państwowych ogłasza obwieszczenie Rady Związkowej w sprawie zakazu wszelkich wypłat dla Anglii.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zauważa w sprawie tego obwieszczenia, że idzie o skuteczne przeciwdziałanie wojnie gospodarczej, rozpoczętej przez Anglię, do czego moratoryum nie byłoby wystarczającem zarządzeniem. Długi naturalnie nie będą anulowane, lecz aż do dalszego rozporządzenia zawieszone.

Presya angielska na Kedywa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 2 października.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola:

Korespondent „Frankf. Ztg.“ dowiaduje się z bezpośredniego otoczenia kedywa: Na wczorajszej audyencyi wystosował angielski ambasador do Kedywa imieniem londyńskiego gabinetu kategoryczne wezwanie, by natychmiast przerwał swój pobyt w Konstantynopolu. Rząd angielski daje mu do wyboru pobyt w Neapolu, Palermo lub Florencyi. Podróż musi się odbyć drogą morską.

Kedyw odpowiedział, że nie może przyjmować żadnych rozkazów od Anglii.

Ambasador, zdziwiony tą odpowiedzią, w widocznem zakłopotaniu wycofał się z sali audyencyjnej. Z otoczenia Kedywa opowiadają dalej, że Anglia chciała Kedywa wraz z małżonką i kilku egipskimi książętami i księżniczkami zatrzymać na morzu i przewieść jako zakładników na Maltę.

Exposé greckiego premiera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 2 października.

(Ag. ateńska). Prezydent ministrów Venizelos wygłosił w Izbie deputowanych exposé, w którem omawiał wszystkie wypadki międzynarodowe od czasu odroczenia Izby. Omawiając obecną sytuacyę przypomniał premier, że rząd oświadczył, iż **Grecya pozostanie neutralną, ale zarazem nie ukrywał, iż objął zobowiązania sojuszowe wobec Serbii i zdecydowany jest te zobowiązania spełnić, gdyby nastąpił „casus foederis“.** Premier spodziewa się jednakże, że ten wypadek nie nastąpi. Grecya faktycznie pragnie, aby pożoga europejska nie rozszerzyła się na półwysep bałkański, którego ludy po ostatnich wojnach potrzebują pokoju. Na wszelki wypadek można być pewnym, że pożoga nie będzie rozszerzoną z inicyatywy Grecyi. Jeżeli inne ludy bałkańskie takimi samymi zamiarami i uczuciami się kierują, to można być pewnym, że **pokój na Bałkanach nie będzie zakłóconym.**

Z „serbskiego“ Zemunia.

Serbowie o Zemuniu (Zemlu).

Osijecka „Drau“ donosi w cenzurowanem wydaniu telegram z wiadomością, zaprzeczającą fałszywym pogłoskom, rozsiewanym przez serbofilów, jakoby Zemun jeszcze był w rękach serbskich. W mieście, ani w okolicy, po tej stronie Sawy i Dunaju, niema ani śladu Serbów, a przeciwnie, wojska nasze zostały wzmocnione silnemi posiłkami. Wszystkie biura rozpoczęły na nowo swoje urzędowanie; życie publiczne płynie na nowo dawnym trybem. Wobec tego wzywa i „Drau“ i „Az Est“ i inne dzienniki, ażeby ludność, która uszła niepotrzebnie przed Serbami, powróciła do swoich domów i dawnych zajęć. Życiu jej, ani spokojowi, nic nie zagraża. Panika została wywołana przez garść serbofilskich zdrajców, którzy korzystając z chwilowego opuszczenia Zemuniu przez wojska austro-węgierskie, podyktowanego względami strategicznemi, zapomocą sygnałów ściągnęli do miasta nieliczny oddział Serbów.

Jak Serbowie gospodarowali w Zemuniu?

Pisma chorwackie donoszą w korespondencyach z Zemunia, datowanych z 23—28 b. m.:

W mieście przywrócono w zupełności dawny porządek. Do opuszczonego miasteczka wtargnęły nieliczne oddziały serbskie i zatrzymawszy się tutaj zaledwie dwa dni, rozbite zostały i odrzucone z powrotem do Serbii. Najhaniebniejszą jest rzeczą w tym całym epizodzie, że liczni mieszkańcy Zemunia opuścić musieli wraz z wojskiem serbskiem miasto, gdyż inaczej byliby zostali, jako zdrajcy, rozstrzelani. Senator, dr Kotur, został wybrany naczelnikiem „serbskiego“ miasta Zemuń. Lecz święto jego trwało tylko dwa dni i Kotur musiał wraz z Serbami wynosić się ze swej rezydencyi. Oddziały serbskie przybyły tam 10 b. m. między godziną 6 a 8 z rana. Tego samego dnia po południu członkowie rozwiązanego „Serbskiego Sokoła“ odwiedzili Belgrad, gdzie przyjęto ich i goszczono uroczyście. Większość ich musiała także później schronić się do Serbii. Przy zajęciu miasta nie omieszkała też serbska soldateska ograbić wszystkie nieserbskie sklepy.

Książę Jerzy w Zemuniu.

Sławońska „Slav. Presse“ przynosi następującą wiadomość:

Przy pomocy szpiegów swoich dowiedzieli się Serbowie, że wojska nasze i urzędnicy opuścili miasto, a także i część mieszkańców. Jednego dnia zjawił się następca tronu, Jerzy, na czele serbskiego wojska, w Zemuniu, gdzie go pozostała ludność serbska powitała okrzykami: „Živio!“ Książę wypowiedział nawet mowę, w której podkreślił, że Zemuń od tej chwili należy uważać za przedmieście Belgradu i że zostanie przyłączony do stolicy wielkiego carstwa serbskiego. Serbowie przybywają do miasta, jako przyjaciele i w taki też sposób będą postępować z mieszkańcami. Dodał też ks. Jerzy, **że Rosyanie idą na Budapeszt,** gdzie się armia serbska połączyć ma z nimi (sic!). Poczem książę pozdrowił zebranych i oddalił się.

Niedługo jednak panowało panowanie serbskiego następcy tronu na... „przedmieściu stolicy wielkiej Serbii“. W dwa dni później spiesznym krokiem uciekał przez most zemuński ku Belgradowi.

Sygnały zdrajców.

Jak stwierdzają pisma chorwackie, a w szczególności „Slav. Presse“, powszechnie wiadomą jest rzeczą, że szpiegowska służba niektórych żywiołów tamtejszych doskonale w Zemuniu funkcyonowała. Sygnały dawano na najrozmaitsze sposoby: za pomocą okrzyków, światła, barw, rakiet, ognia, rogów. Obecnie z zeznań internowanych Serbów wychodzi na jaw, że jeszcze w kwietniu i maju b. r. przechodzili na brzeg austryacki przebrani oficerowie serbscy i prowadzili wprost szkołę sygnalizacyi wśród młodych Serbów i Serbek z Zemunia. I oni niestety znaleźli dosyć zwolenników swej nauki, których jednak obecnie zasłużona kara nie minie. Schwytano ich do dzisiaj pokaźną liczbę i dostawiono w głąb Węgier lub krajów alpejskich.

Jak donosi „Obzor“, z całego Szrjemu odstawiono do dzisiaj **przeszło pięć tysięcy serbskich osobistości** różnego stanu, schwytanych na szpiegostwie lub o nie podejrzanych.

Nieudały atak na Cattaro.

„Berliner Lokal Anzeiger“ podaje według „Kölnische Ztg.“ niektóre otrzymane z Igalo w Dalmacyi szczegóły o odparciu ataków francuskiej floty na Cattaro w dniu 19 września:

Dnia 18 września po południu bombardowały austro-węgierskie okręty wojenne Antivari i zniszczyły przytem znaczniejszy oddział Czarnogórców. Przy tej sposobności przejęliśmy iskrową depeszę floty francuskiej do Czarnogórców z wezwaniem, aby 19-go o 7 rano przedsięwzięli ogólny atak na Bocche di Cattaro, którą równocześnie Francuzi będą atakowali od strony morza. W ten sposób dobrze poinformowani o zamiarach nieprzyjaciela, mogliśmy zawczasu poczynić stosowne zarządzenia.

Dnia 19 września o trzy kwadranse na 8. rano udało się 30 małych i 15 wielkich okrętów francuskich do zatoki i wśród mgły zbliżyły się na 6 klm. do wybrzeża. Naszym planem było, żeby okręty najechały na podłożone miny, ale nagle zatrzymały się okręty nieprzyjacielskie i zaczęły się cofać. W chwili jednak, gdy odwróciły się bokiem do naszych fortyfikacyj,

padał z fortu Kobila strzał sygnałowy, poczem natychmiast odezwały się cztery salwy bateryi z fortów Lustica i Mamula. Kanonada trwała mniej więcej kwadrans, a była skuteczną, gdyż zaraz pierwszy strzał **zniszczył jeden francuski okręt wojenny**, zasypawszy go naraz gradem 28 granatów, tak że wszystkie 6 kominów razem z pomostem komendanta wyleciały w powietrze. Potem wybuchł długi dym, a gdy się rozprószył, morze na tem miejscu, gdzie stał okręt, było już puste. Dwa okręty poniosły znaczne szkody, reszta oddaliła się co prędzej. Francuzi dali tylko dwa trafne strzały, wskutek których po naszej stronie został jeden żołnierz ciężko, a jeden lekko ranny. Zamiar Francuzów zniszczenia stacyi iskrowej w Lustica poniósł haniebne fiasko.

„Berliner Tageblatt" podaje telegram swojego korespondenta z Rzymu datowany z 27 września, a oparty na bezpośrednich informacyach, jakie z Dalmacyi otrzymał „Giornale d'Italia". Według tych informacyi położenie francuskiej floty przed Cattaro było niebardzo pomyślne. Z jednej strony nie dopisała pomoc Czarnogórców, pomimo, że posłano im francuskie działa, z drugiej strony flota francuska nie była w stanie wyrządzić w Cattaro jakichkolwiek szkód. Gdyby Francuzi chcieli sforsować wtargnięcie do zatoki, musieliby poświęcić co najmniej kilka swoich okrętów, a tego sobie wcale nie życzą. Nie pozostaje więc im nic innego jak bombardować Punta d'Ostro i austryackie stanowiska obserwacyjne na wyspach Lissa i Pelagosa. Położenie francuskiej floty jest jednak także dlatego fatalne, ponieważ nie ma ona w pobliżu stacyi prowiantowej i od czasu do czasu musi cała opuszczać Cattaro, aby się zaprowiantować. Gdyby zaś tylko cząstka francuskiej floty pozostała, byłaby wystawiona na nieustanne napady okrętów austryackich, które mogą każdej chwili połączyć się z resztą ukrytej w dobrem schronisku floty austryackiej. Sprawozdanie „Giornale d'Italia" stwierdza, że francuscy oficerowie marynarki z powodu tych trudności są bardzo rozczarowani.

Nocna walka nad rzeką Aisne.

Początki obecnej wielkiej bitwy pomiędzy rzekami Oise i Mozą opisuje korespondent wojenny „Timesa" w szeregu barwnych artykułach, z których wedle „Vossische Zeitung" podajemy obraz nocnej walki nad rzeką Aisne.

Niemcy przeszli przez rzekę Aisne i na drugim brzegu zajęli z ciężką artyleryą bardzo silne pozycye, które można było wziąć jedynie szturmem. Mosty, wiodące przez Aisne zostały zburzone, z wyjątkiem jednego małego, o którym zapomniano. Musieliśmy budować mosty pontonowe, a ponieważ baterye niemieckie panowały prawie nad całym biegiem rzeki, walka działowa stała się nieunikniona.

Rozpoczęła się ona wczesnym rankiem i trwała prawie przez cały dzień. Ciężkie działa niemieckie czyniły straszne zniszczenie. Dolina rzeki stała się wkrótce piekłem. Z wszystkich wzgórz biły wielkie działa, granaty padały poza rzekę i żelaznym deszczem zasypywały każdy oddział, chcący się przez nią przeprawić. Pontony znajdują się na specyalnych wozach. Chodzi tylko o to, ażeby je zawieźć na brzeg rzeki, spuścić na wodę i powiązać.

Praca ta odbywała się pośród potwornego ognia. Działa, karabiny maszynowe i karabiny piechoty zasypywały pociskami pionierów. — Niemcy w rozmaitych punktach okopali się głęboko i mogli dowolnie ostrzeliwać rzekę. Prażyli też tak gorąco sprzymierzone wojska, że w jednem miejscu trzeba było wyrzec się zamiaru zbudowania mostu. Scena ta była potężniejszą i straszliwszą ponad wszelkie opisy. Do tego dodać należy cud, dokonany przez lotników. Stałem przez długi czas pod jednym z samolotów i pośród wzruszenia z zapartym oddechem spoglądałem na ptaka, który krążył nad nieprzyjacielskiemi stanowiskami, zagrożony tysiąckrotnie śmiercią. Gdy samolot zniża się, ażeby niejasną pozycyę, albo coś niezwykłego lepiej zbadać, nerwy są napięte tak, iż grożą pęknięciem.

Wśród szumu aeroplanów i gwizdu granatów sprzymierzone wojska dotarły do rzeki. Dzięki ocalonemu mostowi, o którym poprzednio wspomniałem, część angielskich wojsk mogła stosunkowo szybko przeprawić się przez rzekę. Gdy pionierzy skończyli swoją pracę i przeprawa przez nowe mosty mogła się rozpocząć, przeprowadzono ją po nadejściu nocy.

Ale to przejście przez rzekę nie było jeszcze wcale zwycięstwem. Przez całą noc reflektory Niemców przeszukiwały rzekę, ażeby zbadać nasze stanowiska. Ogień trwał również przez całą noc, a żołnierze musieli zachowywać się cicho, ażeby nie zdradzić swoich stanowisk. Pewien szeregowiec angielski został zraniony i krzyknął głośno. Ale natychmiast zatkał sobie usta wiechciem z trawy, ażeby nie wydać ponownego okrzyku.

Po tej nocy nastąpił zimny i wietrzny poranek z chwilowemi deszczami. Niemcy na całej linii zakopali się w tych małych otworach, które umieją z taką zręcznością łopatami wygrzebywać. Sprzymierzeni byli także za okopami. Rozpoczęło się strzelanie, poczem Niemcy podjęli straszny szturm, otrzymawszy widocznie posiłki.

Walczyli jak szaleńcy — opowiadał jeden z żołnierzy. — Podziwienia godnym był sposób, w jaki się okopali na wzgórzach i w jaki ukryli działa wielkiego kalibru. Niepodobna było odgadnąć, skąd przychodziły granaty. Ale nasi lotnicy rozwiązali zagadkę, a wtedy odpowiadać zaczęły nasze działa. Walka była straszna. Trwała przez całą noc i przez dwa następne dnie. Dowodem strasznej siły ataków i kontrataków były wagony, przepełnione rannymi, które szeregami bez końca odchodziły ze stacyi kolejowej.

Kawalerya.

Wojenny korespondent „N. Fr. Presse" Roda Roda daje w fejletonie tego pisma godną uwagi rekapitulacyę dotychczasowych doświaczeń, poczynionych z kawaleryą po obu stronach wojujących. Oto co pisze:

Zauważono już i powtarzano nieraz, że kawalerye na wschodnim terenie wojny z początkiem kampanii zachowywały się inaczej, niż według naszych teoryj, ułożonych podczas pokoju, można było przypuszczać.

Rosya rozporządza ogółem około 1300 szwadronami konnicy (sotniami) z tego połowa pierwszej linii.

Z pewnością po wojnie powstanie osobna literatura o kwestyi, czy należy powiększyć korpus lotniczy, czy kawaleryę.

Kawalerya jest bronią, która bardzo potrzebuje długiego wyszkolenia. Jeźdźca i konia trudno już podczas tej samej wojny zastąpić.

Inteligencyą, a przeto i przydatnością do służby raportowej, wykształceniem w jeździe, sprawnością w wielkich i małych skupieniach a przez to i siłą rozmachu, przewyższa nasza kawalerya bezwątpienia kawaleryę rosyjską. Poświadczają to wszyscy uczestnicy ostatnich bitew. Nasza jazda pierwszej linii przeto jakościowo jest lepszą niż rosyjska, ale takich kawalerzystów nie da się improwizować. Jeźdźcy rosyjscy, zarówno kawalerya armii jak kozacy, nie wdawali się też w starcia z naszymi. „Gdyśmy przybyli, nie można ich było wywołać z lasu" — skarżył mi się pewien morawski dragon. Gdze teren nie sprzyjał karabinowej walce piechoty, Rosyanie nie wdawali się w nią, albo urywali ją i uciekali. Wtedy zaś mogli ich dogonić tylko nasi oficerowie, ale nie prości żołnierze. Szczególnie na grząskim terenie chyże konie stepowe biegały lepiej. Przy jednym z takich pościgów zdarzyła się jednemu z naszych oficerów sztabowych przykra przygoda: jechał na koniu wyścigowym, który go poniósł w sam środek uciekających nieprzyjaciół; oficer dostał wtedy pięć cięć pałaszem.

Z wyjątkiem kozaków kubańskich i z nad Tereku, wszyscy kozacy w pierwszym szeregu mają lance. Niedawno wprowadzono je także przy regularnej kawaleryi. Z początku lanca zafrapowała naszych ludzi, później wcale im już nie imponowała. Uderzenie ciężkiej szabli albo łamie lancę, albo odbija ją na ciało konia, poczem jeździec taki jest bezbronny i w utarczce dostaje cios w głowę od naszej kawaleryi. Każdy taki cios jest śmiertelny. Natomiast nasza burka przewieszona przez plecy okazała się niemal tarczą przeciw lancy. Sam widziałem ułana, który dostał pchnięcie lancą w lewy bok i miał tylko zadrapaną skórę.

Z jaką bezwzględnością, a nawet barbarzyństwem a przytem marnotrawstwem własnych ludzi, prowadzą Rosyanie wojnę, tego jeden przykład mieli nasi biali dragoni. Wjechali oni rozwiniętą linią na płaski pagórek, na którego drugiem zboczu mieli stać jeźdźcy rosyjscy. Gdy się dostali na szczyt, rzeczywiście dostrzegli w dolinie nieprzyjaciela. Maszerował kolumną, nie przeczuwając niczego. Natychmiast nasi pędem zaatakowali, wróg i swój skłębili się w krwawem starciu. I wtedy **rosyjska artylerya strzelała raz po razu z tyłu na własną jazdę**, tylko dlatego, żeby tu i owdzie ustrzelić także i austryackiego dragona.

Być może, że Rosyanie zawiedli się na swoich kozakach. Rzadko kazano im występować większemi grupami. Znaną jest nasza szarża pod Kamionką Strumiłową. Gdy wtedy generała Wannowskiego przewieziono rannego do Lwowa, towarzyszył mu do niewoli wierny jego oficer. Oficer ten wyjaśniał nam w rozmowie, jakie instrukcye otrzymali kozacy: mieli unikać i oszczędzać drogi, wsie, dwory i posiadłości (np. w rezydencyi cudownego rabina w Bojanie nawet się nie kwaterowano), o ile możności maszerować lasami i po drodze niszczyć połączenia kolejowe i telegraficzne. Podobne zadania wyznaczono także różnym sotniom, które teraz tu i owdzie są w drodze. Nie mogą one jednak spełnić swojej misyi z pewnego szczególnego powodu. Mianowicie siodło kozackie jest bardzo wielkie, co ma tę dobrą stronę, że rozmieszcza dobrze ciężar jeźdźca na grzbiecie konia i nie gniecie; za to jednak jest ono tak ciężkie, że trudno już brać z sobą paszę i pożywienie. Dowódcy małych oddziałów rosyjskich dostają dla swych żołnierzy pieniądze na utrzymanie, ale, jak się zdaje, niechętnie czynią wydatki, tak, że kozacy skazani są na rekwizycye, czyli poprostu, na rabunek. Dodaje się im wprawdzie ludzi z regularnej kawaleryi, aby ich upilnować przed plądrowaniem. Mimo to plądrują oni chętnie tu i owdzie, zawieruszają się po folwarkach i zaniedbują przez to swoje obowiązki.

Z tego wypływa, że rosyjski zarząd wojskowy ma w tym punkcie jak najlepsze intencye. Kozacy wiedzą też dobrze, że powinni zapłacić za wszystkie środki żywności, otrzymane od mieszkańców kraju. Niedawno rozegrał się taki epizod na północ od Sokala. Oddział kozacki pojawił się w gospodzie i uraczył się. Potem zażądali jeźdźcy rachunku. Gospodarz wzdragał się od swoich miłych gości przyjąć choćby kopiejki, ale ci obstawali przytem, żeby im wymienił należną kwotę. Zalękniony gospodarz podał małą kwotę. Kozacy niezadowoleni z tego oświadczyli, że zapłacą pełną należytość, i zapłacili ją też w istocie — austryackiem złotem. W kwadrans potem przyszedł proboszcz miejscowy i biadał, że kozacy zabrali mu wszystko złoto.

Do służby wywiadowczej kozacy się nie nadają. Pojmani kozacy nie wiedzieli nawet, z kim walczą. Nawet oficerzy kierują się na terenie tylko instynktem naturalnym. Jeden z naszych pułków wziął do niewoli w Galicyi wschodniej wielu oficerów kozackich; tylko jeden z nich miał mapę. Był to lichy przedruk mapy austryackiej, ale z rosyjską nomenklaturą. Zato, będąc sami chłopami, kozacy dobrze porozumiewają się z ludnością chłopską i umieją nakłonić do służbie szpiegowskiej. Gdy wkroczyli do Czerniowiec, pierwszym ich czynem było skonfiskonfiskowanie zapasów w sklepach ubrań, aby niem ubrać szpiegów. Chłopi podolscy byli też chętnie na ich usługi. Pod Satanowem np. zdarzyło się że pewien podoficer honwedów z kilku jeźdźcami przyjechał do wsi. Było gorąco, mieszkańcy przyjęli go gościnnie, zaprosili patrol, by odpoczęła i napiła się mleka. Podoficer zapytał, czy niema we wsi nieprzyjaciela. Chłopi zapewniali, że nie ma. Zaledwie patrol popuściła gurtów, gdy napadli ją ze wszystkich stron — chłopi i kozacy. Ani jeden honwed nie uszedł z życiem. Następny oddział zdołał już tylko pomścić śmierć towarzyszów.

Kozacy nie znają swych nieprzyjaciół, a jednak nienawidzą ich śmiertelnie. Pewien oficer austryacki, spadłszy z konia na pobojowisku, dostał się między dwóch ciężko rannych podoficerów kozackich. Podnieśli się natychmiast i wypalili do niego z rewolwerów. Tylko dzięki temu, że ich strzały wymierzone były ręką drżącą, osłabłą z upływem krwi, oficer uratował życie.

O dzielności naszej jazdy wszyscy wyrażają się z pochwałami. Nasi jeźdźcy teraz nie usiłują już nawet podejmować ataku konnego na nieprzyjacielską kawaleryę, bo wiedzą z góry, że ona ucieknie, lecz odrazu zsiadają do walki ogniowej, a gdy spostrzegą, że nieprzyjaciel ustępuje — a to się dzieje prawie zawsze — wtedy wskakują, nie czekając komendy, na siodło, często wbrew woli komendanta, zostawiają go i gonią uciekającego nieprzyjaciela.

Opowiada się mnóstwo kawałów huzarskich. Oto jeden: Pewnemu jeźdźcowi madziarskiemu podczas takiej wściekłej gonitwy ustrzelono konia, szedł więc pieszo za swoim szwadronem. Wtem widzi rosyjskiego konia uwiązanego do drzewa, zbliża się, lecz w gałęziach widzi też kanoniera, który rozgląda się po okolicy. Madziar nie miał nabitego karabinu, mimo to zdejmuje go i składa się jakby do strzału. Przestraszony kanonier schodzi na ziemię i poddaje się. Dumny ze swej zdobyczy, z rozbrojonym Moskalem u boku, przyjechał huzar przed swego rotmistrza.

Odgłosy wojenne.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 28 września.

(Wiedeńczyk a wojna. — Milionerzy. — Ranni żołnierze. — Ciekawe informacye z Bukowiny. — Na dworcu północnym. — Interwencya konsulatów, poselstw i ministerstwa spraw zagranicznych.)

Wiedeńczyk nie bardzo jeszcze zdaje sobie sprawę z tego, co to jest wojna. Rozczytuje się wprawdzie skrzętnie w sprawozdaniach i korespondencyach z rozmaitych „Kriegsschauplatzów", ale samą wojnę uważa za rzecz jak najbardziej od siebie odległą.

Mimo to pragnie być ofiarnym na cele wojenne i chętnie daje składki. na Czerwony Krzyż głównie.

sięgnął do statystyki, poinformował się u źródeł podatkowych i stwierdził następujące ciekawe cyfry: W roku bieżącym żyje w Wiedniu milionerów, t. j. takich, którzy mają więcej, niż 40.000 koron rocznego dochodu, 3.809, a mianowicie: 419 więcej, niż 40.000 K; 267 więcej, niż 52.000 K; 173 więcej, niż 60.000 K; 115 więcej, niż 80.000; 59 więcej niż 100.000; 29 więcej, niż 200.000; 20 więcej, niż 250.000 K; 24 więcej, niż 280.000 K; 17 więcej, niż 290.000; 6 więcej, niż 300.000; 5 więcej, niż 500.000; 5 więcej niż 670.000; dwudziestu ponad 1 milion K rocznego dochodu, siedmiu ponad 2 miliony, jeden ponad 3½ mil., jeden ponad 4½ miliona, 1 ponad 5½ miliona, jeden — ma dochodu 27 milionów rocznie!

Z warstw tych kobiety zwłaszcza interesują się żywo rannymi, których w samym Wiedniu umieszczono sporo tysięcy. Już nawet w parlamencie na Franzensringu urządzono lazaret i pierwszych chorych umieszczono tam 26 b. m. Rannych Polaków jest tu dosyć i objawia się u nich silnie głód polskiej lektury, gazety lub książki. Rodacy tutejsi chętnie spieszą w tym kierunku z pomocą, nabywając nawet u Goldschmida na Wollzeile „Nową Reformę" i po przeczytaniu zanoszą do lazaretów. Niestety jednak, zapas naszego dziennika w tej agencyi, aczkolwiek dochodący wielu setek, rychło się wyczerpuje; już koło południa nigdzie w Wiedniu „Reformy" nabyć nie można i kierownik agencyi radzi przychodzić zaraz po godz. 8 rano, bo tylko o tej porze ma dziennik ten do sprzedania. (Do tych szpitali, których zarządy się zgłosiły, posyłamy bezpłatnie „Nową Reformę". Przyp. red.)

Zapisać należy pojawienie się redagowanego tu po polsku dziennika. Są to „Nowiny Wiedeńskie", wydawane przez p. Adama Nowickiego. Wychodzą 4 razy na tydzień. Raz na tydzień pojawia się ukraińskie „Diło" i po niemiecku redagowane „Ukrain. Korrespondenzblatt", które podpisuje jako wydawca prezes klubu ukraińskiego, p. Kość Lewicki. Ostatni numer przynosi ciekawe informacye z Bukowiny. Czytamy między innemi:

„Czerniowce, opróżnione przez wojska austryackie, zajął generał rosyjski Jewreinow, który adwokata dr Bocanciu zamianował burmistrzem, a wiceburmistrzami adwokata dr Hackmanna i Skalata. Na zakładników, że będzie spokój w mieście, zostali wzięci: wiceburmistrz dr Wiesenberg, prokurator Lazarus, radca sądu Duzinkiewicz i poseł Spenul. W mieście, z którego tysiące osób wyjechało, panuje spokój. Rząd krajowy przeniósł się z Czerniowiec do Dornej Watry, miejsca kąpielowego, położonego w pobliżu Siedmiogrodu."

*

Na dworcu północnym ciągle jeszcze tłumno. Przybyszów z naszego kraju przyjeżdża ciągle znaczna liczba, oczekiwana w Nordbahnstrasse przez dzień cały przez ludzi znękanych, niewiedzących, kiedy pociąg nadjedzie, niewpuszczanych poza obręb sztachetów, dworzec okalających. Przychodzą pod dworzec, czekając na kogoś z rodziny, który nie zdołał wsiąść do pociągu ewakuacyjnego.... Tutaj mają barłog w jakimś budynku i jakieś pożywienie w południe. Rano i wieczór nic. Stąd dzisiaj donoszą dzienniki o zawiązaniu się komitetu „Zur Frühstücks- und Jausenausspeisung", który urzędując w Grand Café National (II. Taborstrasse 18), nawołuje do składek na śniadania i wieczerze dla zbiegów z Galicyi i Bukowiny.

Zupełnie innych przybyszów oglądać można przy innych instytucyach: w „Stock im Eisen-Platz" /konsulat Stanów Zjednoczonych) i w Reisnergasse 45 (poselstwo hiszpańskie). Konsulat amerykański opiekuje się poddanymi austryackimi w Rosyi, Anglii, Francyi, Serbii i Belgii, konsulat hiszpański poddanymi rosyjskimi w Austryi. Wszędzie, zanim cośkolwiek powiedzieć można, trzeba okazać właściwy paszport; konsulat amerykański nadto bardzo krótko załatwia sprawy przydzielonych sobie poddanych austryackich w państwach, prowadzących z Austryą wojnę: odsyła ich do ministerstwa spraw zagranicznych. Tam na Ballplatzu, w XI departamencie, urzędnik, odnoszący się z nadzwyczajną uprzejmością do stron, nie wiele jednak pomódz może, o ile chodzi o informacye co do osób, które nie zdołały dotąd przedostać się do domu. Na porozumienie się z kimś n. p., który pozostaje w Warszawie, radzi rzecz jedną: napisać list otwarty po niemiecku i rosyjsku, zaadresować do Warszawy, objąć to drugą kopertą, zaadresowaną do „Hilfs-und Auskunftsstellen des Roten Kreuzes Wien I. Landskrongasse 1" i — czekać. Podobno zdarza się, że Czerwony Krzyż austryacki z rosyjskim wymieniają wzajemnie listy, więc wręczenie listu i odpowiedź nadejść może. Ale czy nadejdzie? Niewiadomo także, czy pieniądze tą drogą mogą być posyłane, co jest przecież także bardzo ważną rzeczą.

Konsulat hiszpański, który opiekuje się obcymi poddanymi u nas, co do rodaków naszych z Królestwa i Warszawy prowadzi sprawy przez swoje poselstwo w Petersburgu. Zdaje się jednak, że załatawianie spraw finansowych tu opornie idzie, bo Rosya o swoich poddanych nie bardzo się troszczy. Bardziej chodzi jej o poddanych austryackich. Przybyła tu właśnie rodzina, którą razem z innemi, wypadki wojenne zaskoczyły na Podolu rosyjskiem, i choć natychmiast, było to 1 sierpnia, znalazła się w granicznym Radziwiłłowie, nie pozwolono jej na przejazd vis-à-vis, do Brodów. Wszystkich internowano w Radziwiłłowie, a następnie wywieziono do Odessy, gdzie ich trzymano kilka tygodni. Ostatecznie kobietom i dzieciom pozwolono przejechać przez Rumunię do Węgier, skąd dotarły do Krakowa, względnie do Wiednia, mężczyzn jednak zatrzymano w Odessie. Różne będą wspomnienia obecnej wojny, jak różne są teraz jej odgłosy.

K.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Zakaz sprzedaży surowych produktów spożywczych i owoców. Magistrat tutejszy ogłosił wczoraj następujące obwieszczenie:

Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia do miasta czerwonki, cholery i innych chorób zakaźnych, Magistrat zakazuje sprzedaży owoców i wszelkich produktów spożywczych w stanie surowym, jak n. p. ogórków kiszonych, w dzielnicach do miasta przyłączonych, tak w sklepach jak na straganach i w handlu obnośnym.

W dzielnicach miasta I—VIII wspomniane artykuły mogą być sprzedawane tylko na placu targowym w Rynku głównym i na placu Nowym, oraz w większych owocarniach.

Przekraczający ten zakaz będą karani grzywną lub aresztem w myśl rozporządzenia ces. z dnia 20 kwietnia 1854 L. 96 Dz. p. p., a towar sprzedawany wbrew zakazowi ulegnie konfiskacie względnie zniszczeniu.

Jednocześnie Magistrat zwraca uwagę i jaknajenergiczniej poleca mieszkańcom ściśle stosowanie się do ostrzeżenia Miejskiego Urzędu Zdrowia, wydanego w sierpniu 1914, a tyczącego się niebezpieczeństwa spożywania surowych lub zepsutych, oraz nieświeżych owoców, picia niepewnej zimnej wody etc.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 29 września 1914 r. Prezydent miasta: w z. *Dr Szarski.*

Ostrzeżenie przed spożywaniem surowych owoców. Wczoraj ogłosił tutejszy magistrat następujące ostrzeżenie:

Na targach, po sklepach i kramach sprzedają obecnie w wielkiej ilości owoce, kiszone ogórki i inne surowe środki spożywcze.

Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę na szkodliwość spożywania surowych, niedojrzałych, nadpsutych lub nieoczyszczonych owoców. Owoce bywają zanieczyszczane przez owady, przez padający na nie pył uliczny lub przez dotykanie nieczystemi rękami. Owoce należy przed spożyciem w stanie surowym zawsze bez wyjątku poprzednio obmyć i opłukać w czystej wodzie wodociągowej; nie należy też spożywać nadpsutych ogórków kiszonych.

Publiczność powinna ze względu na zdrowie sama zwracać uwagę na dobroć i świeżość kupowanych środków spożywczych.

W razie spostrzeżenia jakichkolwiek nadużyć ze strony sprzedających, należy się zwrócić do komisarzy targowych lub do miejskiej pracowni chemicznej (plac WW. Świętych Nr. 6, parter w podwórzu).

Nieprzestrzeganie powyższych przepisów może szczególniej w obecnej upalnej porze narazić na zachorowanie.

Odjazd „ułanów polskich". Stopniowo od pewnego czasu odjeżdżają poszczególne bataliony Legionów polskich na pole walki. Cicho, skromnie, bez rozgłosu następuje wymarsz bocznemi ulicami na dworzec towarowy, tam wsiadają do pociągów i znikają z Krakowa. „Nie chcemy kwiatów ani łez wyjeżdżamy po żołniersku" — tak zadecydowała i słusznie komenda Legionów, to też wyjazd odbywa się po żołniersku, bez pożegnań, w sposób czysto wojskowy.

W dniu wczorajszym, jak donieśliśmy, odjeżdżali z Krakowa konni Legioniści, ulani polscy, jak ich powszechnie nazywano. Pożegnanie odruchowe „naszych" ułanów ze strony krakowskiej publiczności było niezwykle serdeczne, był to bowiem pierwszy wyjazd tych kawalerzystów na pole walki. Krakowianie, którzy dotąd żegnali pieszych legionistów, dowiedziawszy się pantoflową pocztą o odjeździe kawaleryi, tłumnie pospieszyli na dworzec, by ją pożegnać. Nie obeszło się bez kwiatów i upominków. Niektórzy z odjeżdżających wyglądali jak żywe bukiety kwiatów.

Legioniści wyglądali dzielnie; doskonale umundurowani i uzbrojeni, odpowiednio zaprowiantowani, konie w doskonałej kondycyi. Wyjeżdżali z animuszem i humorem. Byli w ich gronie znani artyści malarze, urzędnicy, akademicy, właściciele dóbr, inżynierowie i t. d., wszyscy zbratani i złączeni jak jedna zgodna rodzina. Na jednym z wozów narysował jakiś artysta-malarz udatnego konnego legionistę polskiego, a nad nim napis: „Jeszcze Polska nie zginęła"....

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent, pan dr Szarski, wyjechał z Krakowa na urlop celem poratowania zdrowia.

Bony za konie, pobrane przez wojskowość. Wobec licznych zażaleń właścicieli bonów, otrzymanych za konie, pobrane przez wojskowość, iż nie mogą doczekać się wypłaty należnych im należytości, uzyskał prezes Koła Polskiego, dr Leo, od kierownika ministerstwa skarbu, dra Engla, oraz od wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, p. Bugny w Białej, zapewnienie, iż w drodze telegraficznych przekazów pocztowych należytości będą wypłacane. Właściciel bonu powinien telegraficznie lub listownie podać Krajowej Dyrekcyi Skarbu w B i a ł e j następujące daty: 1. Swoje imię i nazwisko; 2. Swój adres dokładny (poczta i telegraf); 3. Nazwę urzędu (podatkowego lub innego), który bon wystawił; 4. Liczbę urzędową bonu; 5. Ilość koni pobranych; 6. Kwotę należną.

O ileby Dyrekcya skarbu w Białej asygnaty w odpowiednim czasie nie wydala, należy wnieść zażalenie telegraficzne do prezydyum ministerstwa skarbu w Wiedniu i zawiadomić o tem prezesa Koła Polskiego w Krakowie. W razie nieobecności właściciela koni może żona jego, o ile posiada bony, również otrzymać wypłatę należytości.

Ostrzeżenie. Wydział Towarzystwa krakowskiej filii „Czerwonego Krzyża" dowiedział się, że się znalazły osoby, które chodzą po domach, wyłudzając datki, jako wrzekome wysłanniczki względnie wysłannicy wzmiankowanego Towarzystwa.

Wydział oświadcza, że nikogo nie upoważniono do zbierania składek lub wkładek dla pomienionego Towarzystwa poza biurem, urzędującym w gmachu magistratu. Wszelkie przeto takie zbieranie jest karygodnem nadużyciem, nie powinno być cierpianem i nie powinien nikt datków jakichkolwiek osobom takim wręczać.

Dr Janiszewski mp.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Za wino czerwone, ofiarowane dla chorych żołnierzy na stacyę kolejową, składam podziękowanie: pp. Jawornickiemu za 5 butelek, Macharskiemu za 6 butelek, Wentzlowi za 6 butelek. A d e l a Z o l l o w a.

Sprzedaż miejskiego węgla. Wobec licznych zapytywań mieszkańców miasta Krakowa, magistrat podaje do wiadomości, że furmanki miejskiego składu węgla rozwożą codziennie po mieście i sprzedają węgiel z dostawą do mieszkań w ilościach do 5 ct. cł. po cenie 1 K 20 h za 1 centnar cłowy.

Nadto można zakupywać węgiel wprost w miejskim składzie węgla za zgłoszeniem się z własna furmanką lub wózkiem w ilościach do 50 ctn. cł. po cenie 1 K 10 h za 1 centnar cłowy.

Posiedzenie naukowe lekarzy szpitalnych. W sobotę dnia 3 października b. r. odbędzie się o godz. 8½ wieczorem w klinice chirurgicznej, Kopernika 40, posiedzenie naukowe lekarzy, pracujących w szpitalach krakowskich. Przedmiotem posiedzenia będzie sprawozdanie ze spostrzeżeń i doświadczeń, zebranych w czasie obecnej wojny. Na posiedzenie to zapraszają wszystkich lekarzy przebywających obecnie w Krakowie prof. dr Kader i dr Michel, lekarz sztabowy.

Deputacya nauczycielstwa lud. u marszałka krajowego. Dnia 24 z. m. udała się do marszałka kraju p. Niezabitowskiego, deputacya, złożona z dziesięciu nauczycieli. Imieniem jej przemówił wiceprezes Związku naucz. Smulikowski i przedstawiwszy smutny los nauczycielstwa lud. w chwili obecnej, prosił o wpłynięcie na Radę Szkolną krajową o wypłacenie trzymiesięcznych poborów, o przyznanie dodatku doraźnego lub ewakuacyjnego, o wzięcie również w opiekę nauczycielstwa lwowskiego, pobierającego płace z funduszów gminnych i szybki, a uproszczony sposób, wypłaty tych należytości. Inni członkowie deputacyi, pp. Kostelecki i Sobolski, licznymi przykładami poparli te wywody.

Marszałek, p. Niezabitowski, w odpowiedzi zakomunikował, iż nauczycielstwo ludowe otrzyma dwumiesięczną płacę, t. j. do końca listopada, kraj i nadal będzie się opiekował losem nauczycielstwa, odnośnie zaś do dodatku doraźnego, to rzecz ta podpada przedewszystkiem inicyatywie Rady Szk. Kraj., do której radził się zwrócić. Dwumiesięczne płace pobierze nauczycielstwo za pośrednictwem urzędów podatkowych, w siedzibie których obecnie pozostaje. O miejscu pobytu, charakterze służbowym, wysokości poborów i za jakie miesiące, należy zawiadomić Radę Szkolną Krajową w Białej.

W sprawie nowego rozporządzenia moratoryjnego odbyła się pod przewodnictwem prezesa, p. Fabiana Himmelblaua, konferencya w związku kupców (ul. Dietla 45), na której omawiano szkodliwe następstwa postanowień co do obowiązku zapłaty 25% wierzytelności, co do zajęcia na zabezpieczenie i t. d. Wykazywano sprzeczności

niemożność przeprowadzenia tych postanowień w Galicyi, które się nie liczą ze stosunkami tutejszemi i w konsekwencyi pociągnęłyby ruinę kupiectwa. Postanowiono uprosić posła dra Grossa, ażeby się udał do Wiednia i tam poczynił potrzebne kroki tak w Kole Polskiem, jak i w ministerstwie wspólnie z innymi posłami i prezydyum Koła.

Zmiany w ruchu pociągów osobowych. Z Dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam:

Na linii Zwardoń—Nowy Sącz i Chabówka—Nowy Targ—Suchahora kursuje, począwszy od 1 października, jedna para pociągów osobowych według ściennego rozkładu jazdy arkusz V.

Na linii Kraków—Podgórze - Płaszów—Sucha nie kursują od 2 października pociągi osobowe, zawarte w ściennym rozkładzie jazdy ark. Va (odjazd z Krakowa o godz. 7-mej rano, przyjazd do Krakowa 7.23 rano), natomiast kursują nowe pociągi osobowe, odjazd z Krakowa 11.48 przed południem, przyjazd do Suchej 5.39 po południu, a z powrotem odjazd z Suchej 8.39 rano, przyjazd do Krakowa 3.23 po południu.

Pociągi te mają w Suchej połączenie do i od Chabówki.

Na linii Skawce—Siersza Wodna został ruch dotychczasowych pociągów osobowych wstrzymany. Natomiast kursuje od 2 października tylko między Sierszą Wodną a Spytkowicami nowy pociąg osobowy. Odjazd z Sierszy Wodnej 4.37 rano, przyjazd do Spytkowic 7.05 rano, odjazd ze Spytkowic 9.28 rano, przyjazd do Sierszy Wodnej 12.03 w południe.

Artykuły spożywcze można nadawać i odbierać we wszystkich stacyach tutejszego okręgu, położonych na zachód i południe od Tarnowa i Sącza, z wyjątkiem stacyi, położonych między Nowym Sączem a Tarnowem.

Poszukiwanie zaginionych. P. Zygmunt Fertig, st. weterynarz w Krakowie, prosi o adres swojego zięcia Gabryela Mandelbauma, weterynarza z Nadwórnej, przydzielonego na czas wojny do Halicza.

Sanitaryusze Jan Antosz, Franc. Fuss, Paweł Sierzęga, poszukują swych żon Maryi, Salomei i Anieli, zamieszkałych w Żołyni, pow. Łańcut. Sanitaryusz Józef Dubiel poszukuje swej żony Maryi z Niska. Adresy: Szpital garnizonowy Nr. 15. Kraków.

Wypadek legionisty. Jan Moskal, legionista, upadł wczoraj na ul. Basztowej z wozu przy przewożeniu prowiantów z dość znacznej wysokości na bruk i dotkliwie się zranił po głowie i rękach. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

Niebezpieczne figle. Norbert Acker, 15-letni uczeń szkoły wydziałowej, wczoraj o godzinie 11 wieczorem wyszedł z kina z kolegami. Widocznie rozweseleni humoreskami filmowemi, młodzieńcy rozpoczęli na ulicy zabawę, zakończoną gonitwą, podczas której Norbert Acker, uciekając, wpadł pod przejeżdżający wóz tramwajowy. Na szczęście tramwaj nie przejechał go, przewrócił tylko i odrzucił na bok. Jednakże i tak od potrącenia i upadku na bruk chłopiec odniósł liczne zranienia i potłuczenia. Opatrzyło go wezwane pogotowie.

Zamach samobójczy. Przedwczoraj wieczorem popełniła Helena Ż., b. kasyerka, zamach samobójczy w celi w więzieniach pod „Telegrafem" przez zażycie większej dozy sublimatu. Desperatkę odwiózł lekarz pogotowia w stanie dość groźnym do szpitala św. Łazarza.

Przysięga Legionistów w Rabce. Dnia 26 b. m. odbyła się w Rabce uroczystość składania przysięgi przez polskich legionistów. Rano odbyła się w miejscowym kościele msza św., odprawiona przez ks. Sławińskiego, a po południu karne szeregi legionistów, wymusztrowane przez dzielnego pułkownika Kosickiego, złożyły przysięgę w ręce pułkownika Chomińskiego, który w tym celu przybył z Mszany Dolnej, gdzie przedtem odbierał przysięgę od tamtejszych oddziałów. W przemowie swej zaznaczy p. Chomiński, że odtąd Legion wschodni zlewa się z zachodnim, aby wspólnie walczyć przeciwko wrogowi. „Cześć wam, polscy żołnierze, idźcie i wracajcie zwycięscami, szczęść wam Boże!" — zakończył p. Chomiński swoją przemowę.

Legiony Polskie w Królestwie. Czytamy w „Naprzodzie":

„W miastach, wolnych od załóg rosyjskich, odbywa się energicznie werbunek. Z Częstochowy dowiadujemy się n. p. z „Legionisty Polskiego", iż „werbunek posuwa się szybko naprzód. W lakalu (zajętym po rządowem gimnazyum męskiem) dzień i noc stoi warta w pełnym rynsztunku strzeleckim. Mieszkańcy Częstochowy już bez zdziwienia patrzą na naszych Legionistów, rozmyślając nad zmienną koleją losów. Pomimo początkowej obojętności Częstochowian, sprawa nasza zyskuje coraz szersze poparcie. Otrzymujemy już dary w naturze i wyraźną pomoc od miejscowego oddziału Ligi kobiecej."

Baraki dla zbiegów galicyjskich w Nikolsburgu. Jak wiadomo, władze wiedeńskie zwróciły pewną część przybyłych tam zbiegów galicyjskich do Nikolsburga na Morawie. Namiestnictwo buduje tam dla tysięcy zbiegów baraki, które w 14 dniach będą skończone. „Alliance Israelite" dostarczyło od siebie środków na wyposażenie wewnętrzne baraków meblami, ławkami, pościelą i stołami.

Galicyjscy zbiegowie w Austryi górnej i w Salcburgu. Wiedeńska „Zeit" donosi: Do miejscowości Kaffermakrt., Zell am See, Enns, St. Florian, Aschbach n. D. Peyerbach, Mondsee, Braunau, Mauerkirchen, Mattighofen i Untendorf przybyła w ciągu tego tygodnia wielka liczba galicyjskich zbiegów. Są to przeważnie rodziny kolejarzy ze wschodniej Galicyi, obarczonych dziećmi. Mają oni ze sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy. Zbiegowie mówią tylko po polsku, nieliczni cokolwiek po niemiecku. Ludność miejscowa odnosi się do nieszczęśliwych rozbitków bardzo życzliwie.

Wystawa artystyczna we Wiedniu. W salonie sztuki H. Hellera we Wiedniu (I. Bauernmarkt 3) urządzona będzie wystawa pod nazwą „Kriegszeit". Obejmie ona obrazy, szkice, rysunki i prace z zakresu grafiki, mające w pierwszej linii związek z obecną chwilą, a więc rzeczy batalistyczne, wojenne i t. p. Udział w wystawie mogą wziąć artyści wszystkich narodowości w Austro-Węgrzech.

Termin zgłoszeń do dnia 8 października b. r.

Sprawa polska w Danii. Największy dziennik kopenhaski „Politiken" zamieszcza długi artykuł pióra Ernesta Łunińskiego p. t. „Przebudzenie się Polski" (Polens Genopvaagnen). W krótkich rysach przypomina autor dzieje porozbiorowe i dzieje stronnictw politycznych naszego kraju, zaznaczając nieprzedawnione prawa narodu do samodzielnego urządzenia się. Sprawę restytucyi Polski uważa autor nie za kwestyę sentymentu i bezcelowego apelowania do sprawiedliwości Europy, ale za praktyczną konieczność i praktyczne wskazanie celem utrwalenia międzynarodowego pokoju.

Zdobycz wojenna francuskiej floty na Pelagozie. Pisma dalmatyńskie zestawiają następujący spis zdobyczy francuskiej floty, która ostrzeliwała latarnię na wyspie Pelagozie na Adryatyku:

1) Bielizna i kalesony latarnika. 2) Dwie stare kury. 3) 30 młodych kurcząt. 4) Dwa gołębie. 5) Jedna koza. 6) Pół hektolitra wina i 7) jeden kanarek.

Zabici i ranni w wojnie 1870 i 1871 roku. W wojnie francusko-pruskiej z przed lat 43 brało czynny udział 1,113.254 niemieckich żołnierzy i 33.101 oficerów. Przy pilnowaniu wybrzeży, fortec i jeńców francuskich zajętych było 338.778 żołnierzy i 9.319 oficerów. Razem zatem powołano wówczas pod broń 1,413.992 żołnierzy i 42,420 oficerów. Na wojnie poległo 26.397 żołnierzy i 1.871 oficerów. Rannych było 84.304 żołnierzy i 4.184 oficerów. Polaków z W. Ks. Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich walczyło za sprawę niemiecką we Francyi przeszło 80.000 ludzi.

Urodzaj śliwek w Bośni. Z Sarajewa donoszą, że tegoroczny zbiór śliwek przeszedł wszelkie oczekiwania. Wartość zbioru śliwek oceniają na 12 do 14 milionów koron.

ZMARLI.

Jan Pudek, starszy urzędnik banku hipotecznego, zmarł dnia 1 października b. r. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 3 b. m.

Na Legiony.

W Głównej Kasie miejskiej złożono w dn. 25 września 1914 r. na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów:

W dniach: 26, 27 i 28 września złożono:

6.000 K Wydział Rady Pow. w Brzesku; 2.208 K 74 h administracya „Nowej Reformy", ze składek; 2.000 K prof. Stroński im. Pow. Komitetu Narod. w Limanowy; 863 K 82 h Pow. Komitet Narod. w Jordanowie; 782 K 83 h Pow. Komitet Narod. w Skawinie, ze składek, a mianowicie: dr Mazurkiewicz, zebrane bloczkiem od ofiarodawców w Kobierzynie 200 K — mieszkańcy gminy Krzęcin przez Piotra Młodkowskiego 208 K 80 h — Bronisław Paszkowski, c. k. notaryusz w Skawinie, jednorazowy podatek dobrowolny 100 K — Lucyna Hallerowa z Polanki 50 K — Jan Strzelecki z Sidziny 30 K — Ludwik Hahorkiewicz 40 K — Maryan Kwieciński, dwie raty podatku dobrowolnego 12 K — Zofia Pawłowska ze Skawiny 30 K — Kasyno Skawińskie 40 K — N. N. w Skawinie 5 K 23 h — Władysław Kwieciński ze Skawiny 11 K. Razem 782 K 83 h; 673 K 57 h prof. Stroński im. Pow. Komitetu Narod. w Nowym Sączu; 600 K prof. Stroński im. Pow. Komitetu Narod. w Nowym Sączu, 2 książ. wkład. Kasy rękodz. w Nowym Sączu; 506 K 19 h urzędnicy administracyi Akcyzy miejskiej, jako 2% od swych poborów za miesiące: październik, listopad i grudzień; 306 K 92 h Jerzy Piwocki, ks. wkład. Pow. Kasy Oszcz. w Krakowie nr 91525; 200 K dr Józef Steinberg; 62 K 80 h Zawadni, ze składek (gmina Golanka 42 K 10 h i gmina Gromnik 20 K 70 h); 46 K 41 h prof. Stroński im. Pow. Komitetu Nar. w Mszanie dolnej; 20 K Wiktorya br. Lipowska, Winiary; 11 K Czesław Głębocki w Tenczynku, ze składek.

Za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności nadesłały do Głównej Kasy miejskiej następujące osoby i instytucye dary na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów:

32 K 70 h Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie; 100 K Pow. Składnica i sklep Kółka rolniczego w Dąbrowy; 20 K Hoschek Wilhelm i Zofia w Krakowie; 37 K 95 h Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie; 10 K Zarząd Kółka rolniczego w Poroninie; 20 K Dyrekcya Składnicy i sklepu Kółka rolniczego w Białej; 60 K Kasa zaliczkowa drukarzy i pokrewnych zawodów w Krakowie; 20 K Tow. poż. i oszcz. w Leżajsku; 25 K Tow. kred. dla handlu i przemysł. w Dębicy; 1.000 K Tow. zalicz. w Starym Sączu; 20 K Powszechny Związek kredytowy w Podgórzu; 20 K Spółka oszcz. i poż. w Limanowej; 100 K Tow. zalicz. w Czudcu; 100 K Tow. zalicz. dla handlu i przem. w Baranowie; 153 K 04 h Czytelnia w Andrychowie.

Na „Legiony Polskie"

...łyli w administracyi „Nowej Reformy":

Michał Finkelstein z Bośni 80 K, zebrane w kasynie urzędniczem w Prujavoru Jan Stybel 116 K 40 h, zebrane w gminie Zalasin (powiat Chrzanów); M. Freund-Krasicki, jedn. ochotnik w Poli, 41 K, zebrane na pancerniku od marynarzy Polaków; Adam Czeżowski, jedn. ochotnik w Tryeście 29 K, zebrane między jednor. ochotnikami Polakami przy tamtejszym pułku „krajowych strzelców" (w tem 5 K złożył kolega Lutterotti); Adolf Karnas 149 K 37 h, zebrane w Łupkowie; Ludwika Babińska 2 K 30 h i Marya Szczerska 2 K jako 2% od płacy nauczycielskiej; dr Maurycy Oransz, lekarz pułkowy 50 K, Stefania B. 5 K.

Kilka słów o cholerze.

Należałoby sprostować różne wieści, które mogą niepokoić ludność, a które nie są prawdziwe. Dotąd nie mieliśmy bowiem wśród ludności cywilnej ani jednego wypadku cholery.

Podczas wojny łatwiej o różnego rodzaju zakażenia, których rozwój powstrzymuje normalny bieg spraw społecznych. I obecnie mieliśmy do niedawna znaczny przyrost czerwonki w armii. Żołnierz, wystawiony na zmiany klimatyczne i inne nieprzyjazne warunki otoczenia, jeżeli wystawiony będzie na działania zarazka, może go łatwo innym udzielić. Jak wiadomo, szczególnie przyjaznym terenem dla rozwoju wszelkich epidemii jest Rosya i jej prowincye. Na Podolu oddawna grasowała cholera, nic też dziwnego, że od jeńców rosyjskich mogła się ona łatwo udzielić pewnym częściom wojsk, operujących na zakażonym terenie.

Toteż, jak sprawdzono, pokazały się sporadyczne przypadki cholery w wojsku naszem, powracającem z pola walki. Nie można mówić o epidemii, w każdym razie jednak należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, ażeby do większego rozwoju choroby nie przyszło. Nie wątpimy też, że czynniki miarodajne uczynią wszystko, ażeby choroba nie przybrała większych rozmiarów, społeczeństwo zaś do tego skutecznie dopomoże, co zresztą nie jest nic trudnego. Zaznaczyć trzeba, że przypadki dotychczasowe mają przebieg lekki, podobnie jak i czerwonka przebiegała z bardzo małą odsetką śmiertelności. Trzeba jednak również zaznaczyć, że pogorszenie warunków może wpłynąć na nasilenie choroby.

Zaznaczymy też, że przedewszystkiem nie należy ulegać obawie, która nie tyle jest szkodliwą bezpośrednio, ile raczej jest złym doradcą, jak wogóle strach i obawa nigdy nie doprowadziły do żadnego celu. Cholery uniknąć łatwo, a nawet gdy się ją dostanie, w dobrych warunkach, nie trudno się wyleczyć, szczególnie jeżeli epidemia jest słabego natężenia.

Trzeba wiedzieć, że zarazek cholery znajduje się w wypróżnieniach, że go łatwo zniszczy już samo wysuszanie, że ciepłota podwyższona do 55°C (a więc blisko ciepłoty zwykłej gorącej herbaty) już go niszczy, że najprostsze środki dezinfekcyjne w stałych roztworach (fenol 1%, lysol 1%, kwasy mineralne, jak: solny i siarkowy w roztworze 0'5%, dalej wapno gaszone rozmieszane z wodą, t. zw. mleko wapienne) niszczą go szybko, bo już po kilkunastu sekundach. Kwasy organiczne nie dopuszczają rozwoju zarazka. Najłatwiej przechowuje się zarazek w wilgotnej bieliźnie po chorych, nigdy prawie w ubraniu już suchem. Dostając się do wody w porze ciepłej, może się w niej ten zarazek mnożyć, co się nie dzieje w późnej jesieni i zimie, zwykle też wtedy epidemia wygasa lub cichnie.

Pokarmy świeżo gotowane, są zawsze wolne od zarazka. Należy wystrzegać się pokarmów nieświeżych, przechowanych w postaci przekąsek i majonezów, kremów i t. p. podobnych nieświeżo przygotowanych pokarmów. Nawet chleb i bułki winny być świeżo wypieczone, albo ponownie mocno ogrzane, lub też obrane ze skórki, która mogła być zanieczyszczona brudnemi rękoma. Ręce winny być myte często wodą z mydłem i ze słabym alkoholem, który na rękach niszczy zarazki. Alkohol wewnątrz użyty szkodzi, bo osłabia normalne działanie błony śluzowej żołądka.

Czystość rąk, częste ich mycie, winny być przedmiotem szczególnej uwagi, podobnie jak wycieranie podeszwy obówia wycieraczką, zmaczaną jednym ze środków dezynfekcyjnych.

Przeciwko cholerze istnieje szczepienie ochronne, które należy zalecić jako środek bardzo skuteczny przeciw zakażeniu. Wykonywa się ono zwykle dwukrotnie, lub trzykrotnie, w odstępach pięciodniowych i bardzo dobrze zabezpiecza przed zakażeniem na przeciąg jednego roku. Jest operacyą niebolesną i nie pociąga za sobą ani choroby, ani nawet większych objawów, prócz krótkotrwałej bolesności w miejscu szczepienia. O. B.

Śląsk wobec przymusowych emigrantów.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Cieszyn, 29 września.

Od dziesięciu dni nieustannie, gromadami wielkiemi, zjeżdżają na Śląsk przymusowi emigranci z Galicyi, zmuszeni do tej ostateczności okropnościami wojennemi. Niema dziś na Śląsku wioski, która nie byłaby przygarnęła do siebie miłych, a tak nieszczęśliwych braci. Wyjątek stanowią tylko miasta, w których — niestety — za wiele jest nieprzychylnych nam Niemców. Z ich to szeregów słychać od czasu do czasu syk pod adresem wychodźców, syk nieraz bardzo złośliwy.

Lecz przykrości spotykały wychodźców jedynie ze strony hakatystów; uczciwi Niemcy inaczej patrzą na biedę bliźnich. Polacy śląscy szczerze zaś zajęli się losem najbiedniejszych i przytulili do siebie kogo mogli. Wszędzie potworzyły się odruchowo doraźne komitety miejscowe, które w miarę sił i środków starają się uprzyjemnić pobyt braci na siostrzanej ziemicy.

W Cieszynie np. obok komitetu, zajmującego się wyszukiwaniem mieszkań i zajęć, Komitet niewiast-Polek powołał do życia tanią jadłodajnię, w której po 50 hal. sprzedaje skromny, lecz smaczny i zdrowy obiad i herbatę. Nadto pomyślał Komitet Pań nad otwarciem sali zajęć dla dzieci. Sala tą składać się będzie z dwóch oddziałów: dla dzieci młodszych i starszych. Pierwszy, urządzony w rodzaju szkółki freblowskiej, w drugim w planie są roboty ręczne, opowiadania i pogadanki. Dzielne nasze panie - Polki chcą w ten sposób zastąpić dzieciom wychodźców szkoły i szkółki, do których uczęszczałyby u siebie, w domu.

Akcya pomocnicza idzie jak najlepiej, gdyż nie brak dobrej chęci, nie brak ofiarności, która jednakże jest na wyczerpaniu. Biedna ludność Śląska dała już, co dać mogła i należy się spodziewać rychłego i znacznego poparcia finansowego ze strony wiedeńskiego komitetu centralnego z funduszów rządowych. Śląsk ma do tego prawo, gdyż stosunkowo najwięcej przytulił u siebie wychodźców. *Zagł.*

Nota rządu austro-węgierskiego w sprawie Legionów Polskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 października.

„Politische Korrespondenz" donosi:

Jak się dowiadujemy, rząd austro-węgierski przesłał rządom państw neutralnych następującą notę werbalną, dotyczącą Legionów polskich:

Główno dowodzący armii rosyjskiej kazał w dziennikach polskich ogłosić oświadczenie, powiadające, że członkowie organizacyj polskich, noszących nazwę „Sokół", w Galicyi biorą udział w walkach z wojskami rosyjskiemi i posługują się kulami wybuchowemi z odciętym końcem. Do tego głównokomenderujący dołączył polecenie, aby „Sokołów" i inne związki tego rodzaju nie uważać za kombatantów, lecz przeciw członkom tych organizacyj występować z całą surowością ustaw wojskowych.

Rząd austro-węgierski stwierdza wobec tego całkiem formalnie, co następuje:

Wyżej wymieniona nazwa „Sokoli albo inne stowarzyszenia" dotyczy tylko Legionów polskich, które składają się po części z członków takich stowarzyszeń. Ta okoliczność jednakże co do kwalifikacyi Legionów polskich pod względem prawa wojennego nie może wchodzić w rachubę. Legiony te utworzone zostały w taki sposób, że nie tylko odpowiadają wszelkim warunkom, przepisanym w artykule pierwszym regulaminu dotyczącego ustaw i zwyczaju wojny lądowej, lecz tworzą także część armii austro-węgierskiej, z którą są połączone przez organiczny węzeł: Członkowie Legionów złożyli przysięgę na chorągiew, ich oddziały komenderowane są przez oficerów austro-węgerskich, na czele ich stoi generał austro-węgierski, który sam podlega rozkazom komendy armii.

Co się tyczy rzekomego użycia kul wybuchających z odciętym końcem przez polskie Legiony, to oświadcza rząd austryacki, że ani te Legiony ani jakakolwiek część armii austro-węgierskiej nie posługuje się podobnemi kulami.

Wobec tego stanu rzeczy wszelka czynność Rosyi, zawierająca nieuznanie polskiego Legionu jako strony wojującej, tworzyłaby jaskrawe naruszenie postanowień hagskich, przeciwko czemu rząd austryacki już obecnie podnosi najkategoryczniejszy protest.

Cholera.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 października.

Ministerstwo spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że stwierdzono 33 wypadków cholery.

Niebezpieczeństwo min.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 2 października.

Ze względu na ciągle pojawiające się pływające miny w różnych punktach morza Adryatyckiego, co spowodowało już zatonięcie kilku barek rybackich, ministerstwo marynarki wysłało kontrtorpedowce dla zniszczenia min. Ministerstwo marynarki zarządziło, aby subwencyonowane przez rząd linie okrętowe wstrzymały ruch i poleciło wszystkim, którzy mimo niebezpieczeństwa podejmują jazdę, aby czynili to tylko za dnia i z wielką ostrożnością.

Zniesienie brygady żuawów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 października.

„B. Z. am Mittag" podaje rozmowę paryskiego korespondenta dziennika „Daily Mail" ze zranionym podoficerem żuawów, który opowiedział, że w dniu 20 września **jedna brygada, licząca 8.000 żuawów, dostała się pod ogień niemieckich karabinów maszynowych i została zniesioną z wyjątkiem tysiąca rannych.**

Umacnianie miast pod Paryżem.

Z Paryża donoszą drogą na Holandyę:

We Francyi omawiają poważnie plan umocnienia miast, sąsiadujących z Paryżem, aby nie wpadały zbyt łatwo w ręce maszerującemu na Paryż nieprzyjacielowi. Generał Gallieni, dowódca załogi paryskiej, wypracował plan obrony departamentu Sekwany, który generalissimus Joffre zaaprobował. Ma się umocnić miasta, wykopać fosy chodnikowe, usypać szańce i ustawić armaty na odpowiednich punktach. Rekruci rocznika 1914, których przedwcześnie powołano, wespół z częściami armii generała Pau, stojącej na południu, mają być użyci do obrony miast Gifors, Montmorency, Chantilly, Nantes, Senlis, Beauvais i kilku innych. Mieszkańców tych miast opanowała już panika. Przygotowują się oni do ucieczki, a wartościowe obrazy, zbiory biblioteczne itd. wynosi się już do miejsc bezpiecznych. Wskutek tych przygotowań w Paryżu obiegają najdziksze pogłoski, gdyż nie wiedzą tam, czy wierzyć urzędowym doniesieniom, czy nie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2-go października.

Zatonięcie żaglowca.

Rzym. „Tribuna" donosi z Ankony: Dwa żaglowce rybackie znajdowały się wczoraj o godzinie ½7 w odległości 10 km. po drugiej stronie Sinigaglia. Jeden z nich „Alfredo P." **najechał na minę, która go zniszczyła. Cała załoga, 9 ludzi, zginęła,** z wyjątkiem młodego marynarza, którego uratował drugi żaglowiec „Alberto P." i przewiózł chorego do Ankony. Ofiary katastrofy pochodzą z Fano, gdzie wypadek ten wywołał głębokie wrażenie.

Wojna na lata.

Londyn. Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił w Cardiff mowę, w której wyraził nadzieję, że księstwo Walii da 50.000 ludzi do armii, którzy po 6-cio miesięcznem wyćwiczeniu wyruszą w pole.

Kruszce kontrabandą wojenną.

Chrystyania. Norwegski minister spraw zagranicznych poczynił w Londynie kroki, by spowodować rząd angielski do cofnięcia rozporządzenia, według którego kruszce uznane zostały za kontrabandę wojenną.

Porozumienie grecko-tureckie.

Konstantynopol. Według wiadomości ze źródeł autentycznych wskutek ostatniej wymiany not między Grecyą a Turyą w sprawie konfiskaty muzułmańskich gruntów w Macedonii i Epirze oba rządy zgodziły się na to, żeby siedzibę turecko-heleńskiej komisyi wychodźczej przenieść ze Smyrny do Konstantynopola, aby przyspieszyć badanie kwestyi wymiany posiadłości gruntowych po obu stronach.

Anglia a Stany Zjednoczone.

Waszyngton. Rząd angielski prosił rząd amerykański, aby zbadano kwestyę zaopatrywania krążowników niemieckich w węgiel, ponieważ to zaopatrywanie odbywa się z pomocą okrętów węglowych, które rzekomo płyną z Nowego Jorku do południowej Ameryki.

Moratoryum w Anglii.

Londyn. Jak słychać, król podpisze okólnik co do nowego moratoryum. Krąży pogłoska, że moratoryum wekslowe będzie przedłużone poza 4 października, ale prawdopodobnie nie na cały miesiąc.

Choroba kardynała Ferrata.

Rzym. „Messagero" donosi, że kardynał sekretarz stanu Ferrata zachorował. Stan jest poważny, ale nie budzi obaw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. F. Górski.